

Czeski film to nie tylko śmiech. Maciej Gil podsumowuje Kino na Granicy

Data publikacji: 9.05.2013 22:05

- W tym roku nie mogę powiedzieć ani jednego złego słowa o współpracy z władzami obu miast. Tak, to była świetna współpraca. A jeśli chodzi o infrastrukturę, to wszyscy wiemy, jaka jest baza noclegowa czy gastronomiczna w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Ale i ona się zmienia. Na lepsze - mówi nam Maciej Gil, dyrektor programowy Kina na Granicy.

□

Łukasz Grzesiczak: To była udana edycja Kina na Granicy?

Maciej Gil: Tak, to była zdecydowanie udana edycja. Może mieć tylko pretensje do pogody, ale ta była niezależna od nas. Najważniejsze, że widzowie znów dopisali, tytułu kompletów w Teatrze im. Adama Mickiewicza nie mieliśmy nigdy wcześniej - codziennie seanse były wypełnione tam po sam sufit. Na pewno pobiliśmy rekord w ilości wyświetlanych filmów, było ich 120, w sumie trwały 6 dób. Jako organizator czuję satysfakcję z tego, co zdarzyło się w Cieszynie i Czeskim Cieszynie w ten deszczowy majowy weekend.

Jak pan ocenia to co dzieje się we współczesnym kinie czeskim i słowackim? Te filmy są inne niż wcześniej? Jak przyjmuje je polska publiczność?

Zasadą, która nam przyświeca nie jest pokazywanie tego, co jest najlepsze w kinie czeskim czy słowackim - oczywiście te najlepsze filmy też pokazujemy naszym widzom - ale staramy się pokazać jak najszerszą panoramę tego, co się dzieje we współczesnym kinie. Żeby publiczność miała szansę wyrobienia sobie własnego zdania. Nie da się postawić jednoznacznej diagnozy, co się dzieje w tych kinematografiach. Pewne jest, że słowacka rośnie w siłę i powstaje tam coraz więcej filmów. Ten rok wydaje się absolutnie wyjątkowy i w przyszłym roku pewnie pokażemy jeszcze więcej słowackich filmów. Czeskie kino nigdy nie schodziło poniżej pewnego poziomu, jest niezwykle zróżnicowane treściowo i formalnie. Na Słowacji powstaje wiele dokumentów, a najciekawsze filmy fabularne tworzą tam młode kobiety... Takie są suche fakty, ale uogólnienie z nich nie wynika żadne.

Wielu widzom czeskie kino kojarzy się z komediami, w tym roku widzieliśmy sporo kina historycznego...

Ja myślę, że coraz mniej widzów tak myśli. Filmy o tematyce poważnej w czeskiej kinematografii zawsze istniały i są przez nas konsekwentnie pokazywane. Staramy się walczyć ze stereotypem wiecznie roześmianych Czechów. Filmy, które pokazujemy w Cieszynie i Czeskim Cieszynie cechuje niezwykła różnorodność tematyki, różnorodność gatunkowa, nastrojowa. To, co się powtarza, to twarze aktorów, czasem wydaje mi się, że jest ich w Czechach czy na Słowacji naprawdę niewiele.

Jak w tym roku przebiegała współpraca z władzami miast i czy w tym roku pojawiały się skargi na cieszyńską infrastrukturę?

W tym roku nie mogę powiedzieć ani jednego złego słowa o współpracy z władzami obu miast. Tak, to była świetna współpraca. A jeśli chodzi o infrastrukturę, to wszyscy wiemy, jaka jest baza noclegowa czy gastronomiczna w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Ale i ona się zmienia. Na lepsze. Cały czas nasi uczestnicy i goście mają gdzie spać i mają gdzie jeść, to najważniejsze. Narzekań nie słyszałem.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak